



KIEM I UCHEM

recenzenta

Udana „Balladyna“

TEATR ZIEMI MAZOWIECKIEJ dał w Warszawie dwa przedstawienia „Balladyny“. Wszystkie bilety zostały już w przeddzień rozprzedane. To dowód, jakim zainteresowaniem cieszą się wielkie dramaty Słowackiego, a także dowód, że teatr ten zdobył sobie w stolicy dobrą sławę. Bardzo przyjemnie pomyśleć, że Teatr Ziemi Mazowieckiej docierający nieraz do bardzo małych miejscowości województwa nie jest jakimś zespołem „odpadkowym“, dla zapchania byle czym potrzeb prowincji, ale ma piękne, na miarę swych możliwości, ambicje artystyczne i daje wartościowe przedstawienia, z pewnością spełniające niezmiernie pożyteczną rolę w dziedzinie zaspokajania i budzenia potrzeb kulturalnych zaniedbanego tzw. terenu. Tym dziwniejsze, że tak ważnej placówce nie stwarza się jako tako możliwych warunków pracy przygotowawczej w stolicy i każe jej się borykać z nieustannymi trudnościami i walką o salę prób.

„Balladyna“ ta najbardziej szekspirowska z ducha i najbardziej lufowa tragedia Słowackiego jest świetnym dziełem teatralnym bardzo mocno działającym ze sceny. Opracowanie dramaturgiczne K. BERWIŃSKIEJ i W. WRÓBLEWSKIEJ, inscenizacja i reżyseria W. WRÓBLEWSKIEJ wydobyciły z „Balladyny“ przede wszystkim dramat polityczny, dramat ambitnej jednostki, dochodzącej przez zbrodnie do władzy, dramata, w którym jedna zbrodnia pociąga za sobą drugą i który kończy się sprawiedliwą zagładą zbrodniarza. Inne wątki tragedii zostały ukrócone i stuszowane. Utwór zyskał przez to na zwartości, jego szekspirowski charakter tym silniej się wywypuklił.

Przedstawienie cechowała troska o czystość podania tekstu, godna uznania dyscyplina w opanowaniu patosu i wewnętrznym skupieniu, ładne komponowanie obrazów scenicznych (np. scena uczt), efektowne dekoracje i kostiumy LILIANY JANKOWSKIEJ i ANTONIEGO TOSTY, znakomita muzyka STANISŁAWA SKROWACZEWSKIEGO. Jeżeli powiemy, że znać było, iż inscenizatorka oglądała „Tytusa Andronika“ Peter Brooka to w tym stwierdzeniu nie będzie bynajmniej zarzutem, ale pochwałą.

Poziom aktorzy byli również zupełnie dobry. KRYSZYŃCIE ŁODZIŃSKIEJ w roli Balladyny brak było trochę wielkiej siły dramatycznej, ale niewątpliwie gra jej zasługiwała na uwagę. Bardzo wdzięczną Aliną była MARYLA PAWŁOWSKA, A. KONIC jako Fon Kostrzyn chwilami przesadzał trochę w zewnętrznej demoniczności, ale miał dobry gest i dramatyczną wyrazistość. E. SZYMAŃSKA była wzruszającą matką a B. ŁYSAKOWSKI w miarę rubasznym Grabcem. Również inni aktorzy zasłużyli na pochwały: H. RACIEŃKA (Goplana), B. KOŁODZIEJSKA (Skierka), R. ROGALSKI (Chochlik), K. TOMCZAK (Pustelnik), Z. WIADERNY (Kirkor).

AUGUST GRODZICKI

*

W wczorajszej recenzji z „Lekkomyślniej siostry“ recenzent pomylił dwa polskie teatry. Komedia Perzyńskiego oczywiście, jest granz w Teatrze ŁÓDZKIM na Szwedzkiej, a nie w POWSZECHNYM na Zamojskiego. Za pomyłkę tę przeprosza oba teatry.